



SZYMON BABUCHOWSKI

redaktor wydania

Jedni chwalą Boga chórami gregoriańskimi i muzyką organową, drudzy – przy dźwiękach przesterowanej gitary i mocnym uderzeniu perkusji. Innej ekspresji domaga się liturgia, innej – rockowy koncert. Ale miłość można wyrażać na nieskończenie wiele sposobów. Dlatego piszemy dziś zarówno o kongresie muzyki liturgicznej, jak i Festiwalu Stróżów Poranka.

ZA TYDZIEŃ

- Życie w HOSPIJACH
- POGOŃ ZA LISEM w panewnickich lasach
- Katowiccy chórzyci PODBIJAJĄ CZESKI ŚLĄSK
- KOKOBONGO na Górnym Śląsku, czyli o misyjnym pikniku edukacyjnym

Kongres muzyki liturgicznej

Kto miłuje, ten śpiewa

Wykłady, dyskusje, koncerty, a przede wszystkim wzorcowo sprawowana liturgia – złożyły się na I Kongres Muzyki Liturgicznej Archidiecezji Katowickiej, który odbył się od 21 do 23 października.

– Eucharystia to źródło i szczyt chrześcijaństwa, dlatego to ona stanowi centralny punkt kongresu – powiedział ks. Wiesław Hudek, przewodniczący Archidiecezjalnej Komisji Muzyki Sakralnej. W pierwszym dniu Mszy św. przewodniczył abp Damian Zimoń, a śpiewał Chór Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego. Dzień później liturgię ulepszył chór gregoriański – śpiew poprowadziła Schola Cantorum Minorum Chosoviensis. Dzięki wcześniejszym próbom i przygotowanym zeszytom nutowym do śpiewów mogli się włączyć również wierni. To bardzo ważne, bo jak podkreślił Metropolita katowicki, celebrowanie Mszy św. nie może przebiegać w koncert.



MAREK PIEKARA

Wykłady i dyskusje dotyczyły muzyki organowej i wokalne. Prelegenci stwierdzili, że nie powinno się przenosić bezpośrednio muzyki młodzieżowej do kościoła. – Trzeba liturgię traktować poważnie, strzec jej świętości – zaznaczył ks. prof. Ireneusz Pawlak, dyrektor Instytutu Muzykologii KUL. Niedziela 23 października została ogłoszona Dniem Muzyki Liturgicznej. Z tej okazji na terenie całej archidiecezji odbywały się recitale organowe, koncerty chórów i zespołów muzyki dawnej.

„Kto miłuje, ten śpiewa” – te słowa św. Augustyna przypomniał ks. dr hab. Antoni Reginek z Wydziału Teologicznego UŚ, redaktor drugiego tomu śląskiego chorału, zaprezentowanego podczas kongresu. Organizatorzy mają nadzieję, że dzięki świadomości rangi muzyki liturgicznej będziemy śpiewać coraz piękniej.

Chorału gregoriańskiego uczyła Schola Cantorum Minorum Chosoviensis

SZYMON BABUCHOWSKI

MÓWIĆ GWARĄ TO ZA MAŁO



HENRYK PRZONDZIONO

Ślązakiem Roku 2005 został Kazimierz Czokajło z Radzionkowa – ogłoszono podczas finału 14. edycji Konkursu „Po naszymu, czyli po śląsku”, który odbył się 23 października w Domu Muzyki i Tańca w Zabrze. – Jego opowieść o kopalni jest przykładem na to, że pojawiają się coraz bardziej dojrzałe monologi, o dużych walorach literackich. Nie jest to już konkurs na umiejętność posługiwania się gwarą, ale na pokazanie poprzez nią wartości, które niesie ze sobą Śląsk – powiedziała Maria Pańczyk. 8-letnia Dominika Drop z Tychów została

Od lewej:
Kazimierz Czokajło, Aniela Jaworska (III miejsce) i Kamila Ptaszyńska (II miejsce)

Młodzieżową Ślązaczką. – Dziękuję Bogu, że przytrzymał mnie na ojcowiznie. Życie na Śląsku to poważna sprawa, bo tu żyją piękni ludzie – stwierdził Józef Skrzek, tegoroczny Honorowy Ślązak Roku. ■

100 lat Długosza



Od lewej: prezydent Katowic Piotr Uszok, bp Piotr Libera i nauczycielka Maria Kaźmierczak

SZOPIENICE. Swoje 100-lecie obchodziło 15 października liceum im. Długosza w Katowicach Szopienicach. Wśród uczestników uroczystości znalazł się absolwent tej szkoły, sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski bp Piotr Libera. Prócz niego do szopienickiego lice-

um uczęszczali m.in.: słynny oszczepnik Janusz Sidło, mistrz świata w pięcioboju nowoczesnym Jan Olesiński i tragicznie zmarła w 1994 r. posłanka Maria Trzczińska-Fajfrowska, założycielka pierwszego w Polsce nowoczesnego ośrodka dla dzieci niepełnosprawnych.

Alleluja!

KATOWICE. 30 października o godz. 19.00 w archikatedrze Chrystusa Króla w Katowicach odbędzie się koncert zatytułowany „Alleluja!”. Spotkanie jest organizowane z okazji 50-lecia katedry Chrystusa Króla, 80-lecia archidiecezji katowickiej oraz 140-lecia miasta Katowice. Wystąpią: Izabela Kłosińska, Katarzyna Suska, Jarosław Bręk, ks. Paweł Sobierajski, chór „Resonans con tutti” oraz Orkiestra

Symfoniczna Filharmonii Zabrzeńskiej pod dyrekcją Sławomira Chrzanowskiego. Koncert odbywa się pod patronatem metropolity katowickiego, abp. Damiana Zimonia i prezydenta Katowic Piotra Uszoka. Organizatorami koncertu są Urząd Miasta Katowice oraz Instytucja Kultury „Estrada Śląska”. Patronat medialny nad imprezą objęły „Gość Niedzielny”, „Gazeta Wyborcza” i Radio „eM”.

W imię człowieczeństwa

NAGRODA. Ksiądz Henryk Bolczyk i dr Urszula Wende zostali tegorocznymi laureatami nagrody „W imię człowieczeństwa” im. Biskupa Jana Chrapka. Obie postacie towarzyszyły górnikom w czasie pacyfikacji kopalni „Wujek”. Wyróżnienie przyznaje Instytut Społeczeństwa Obywatelskiego „Pro Publico Bono”. Uroczyste wręczenie tegorocznych nagród odbędzie się 11 grudnia w Katowicach.

Finałowy akord organowy

IMIELIN. Akordem wieńczącym VI Festiwal „Jesień Organowa w powiecie bieruńsko-łędzińskim” będzie koncert w kościele Matki Boskiej Szkaplerznej w Imielinie, 30 października o godz. 18.00. Na organach zagra prof. Julian Gembalski, a towarzyszyć mu będzie chór mieszany Kantorei Sankt Barbara z Krakowa, orkiestra Śląscy Kameraliści oraz soliści: Jolanta Kowalska, Izabela Szota, Agnieszka Monasterska, Paweł Fundament i Maciej Jochymczyk.

Szkoły imienia Papieża

DZIEŃ PAPIESKI stał się okazją do nadania imienia Jana Pawła II licznym szkołom na terenie naszej archidiecezji. Patronat Ojca Świętego przyjęły ostatnio m.in.: Szkoła Podstawowa nr 17 w Chorzowie, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 3 w Rudzie Śl. Kochłowicach, gimnazja w Pogrzebieniu Kornowacu i Piekarach Śl. Szarleju oraz Gimnazjum nr 2 w Chorzowie. Uroczystościom towarzyszy szereg wspólnych inicjatyw uczniów i nauczycieli, np. chorzowskie gimnazjum przygotowało wystawę, montaż słowno-muzyczny oraz specjalny numer gazetki szkolnej.

Arcybiskup Damian Zimoń cieszy się ze zwrócenia ku aurytoritetowi Papieża, bo oznacza ono także zwrócenie się ku Chrystusowi. Zaznaczył, że ważne jest, by przyjęciu patronatów towarzyszyło skoncentrowanie na nauce Jana Pawła II. Papieski patronat przyjmie prawdopodobnie także w przyszłym roku Katolickie Liceum Ogólnokształcące i Gimnazjum w Siemianowicach Śl. Szkoła ta obchodziła niedawno swoje 10-lecie. Jubileuszowa Msza została odprawiona 18 października w siemianowickim kościele Świętego Krzyża.

GoGospel

KATOWICE. Festiwal GoGospel odbywać się będzie od 11 do 13 listopada w Górnośląskim Centrum Kultury w Katowicach. To impreza dla wszystkich, którzy lubią śpiewać, niezależnie od wieku i wykształcenia. Zapraszamy także chórzystów, solistów, nauczycieli muzyki i dyrygentów. Głównym punktem programu są próby chóru, prowadzone m.in. przez znanych twórców gospel z

USA. W tym czasie będzie można nauczyć się pieśni, które zostaną wykonane przez wszystkich uczestników i artystów na koncercie galowym 13 listopada o godz. 19.30. Wydarzenie ma charakter ekumeniczny, a patronat honorowy sprawują: arcybiskup Damian Zimoń i biskup ewangelicki Tadeusz Szurman. Szczegóły na stronie: www.gogospel.pl.

Trzy nowe dzwony

SIEMIANOWICE ŚL. „Barbara”, „Florian” i „Matka Boska Różańcowa” to imiona nowych dzwonów, które zabrzmią w tę niedzielę w siemianowickiej parafii św. Antoniego. Poświęcił je 20 października bp Gerard Bernacki (na zdjęciu). Dwa pierwsze imiona dzwonów mają upamiętniać kopalnię i hutę, w której pracowało wielu mieszkańców miasta. Imię „Matka

Boska Różańcowa” zostało nadane z wdzięczności za reaktywację róż różańcowych w parafii (obecnie działa ich 17). Czwarty i największy, ważący 1200 kg, dzwon „Antoni”, ze względu na uszkodzenie i utratę tonacji, trafi do Siemianowic z opóźnieniem. Wykonawca, Ludwisarnia Felczyńskich z Taciszowa, zobowiązał się dostarczyć go do marca.



III Ogólnopolski Festiwal Stróżów Poranka

Coraz więcej Stróżów

Festiwal z roku na rok cieszy się coraz większym powodzeniem. W tym roku już tydzień przed koncertem finałowym wszystkie bilety były wykupione.

– Cieszę się, że ta impreza na trwałe wpisała się do kalendarza i w serca ludzi – mówi Ryszard Sadłoń, główny organizator przedsięwzięcia. – Klucz, jaki przyjęliśmy: że jest to festiwal przyjaciół, okazał się właściwy. Mamy tych przyjaciół coraz więcej.

W tym roku po raz pierwszy w organizację festiwalu włączyli się protestanci. Występ chóru gospel „Z Miłości” w kościele ewangelickim w Katowicach okazał się strzałem w dziesiątkę. Ale właściwie wszystkie festiwalowe imprezy zgromadziły komplet widzów. Zaskakująco młoda publiczność przybyła na najbardziej „czadowy” koncert, który odbył się w Miejskim Domu Kultury „Batory” w Chorzowie. Zagrały tam: Katolika Front, Anastasis, Triquetra i Armia.

Podczas koncertu finałowego wystąpiła Trzecia Godzina Dnia z Mietkiem Szczecińskim i Beatą Bednarz. Refren o tym, że „Wiara czyni cuda” nie tylko wyśpiewała, ale i wytańczyła cała sala. Główną bohaterką pierwszej części koncertu była z kolei Magda Anioł, która świętowała 5-lecie swojej obecności na scenie chrześcijańskiej. – Tych pięć lat było dla mnie czasem dojrzewania w wierze. Na początku trudno mi było otworzyć się na Boga, miałam problemy z dawaniem świadectwa podczas koncertów. Nie znaczy to wcale, że teraz jestem już dojrzałym owocem, ale Pan Bóg dokonuje stopniowej przemiany we mnie i więcej od siebie wymagam – wyznaje piosenkarka.

Zespół Anastasis ma już w Chorzowie wierną publiczność



MAREK PIEKARA

Grzegorz Bociński i Magda Anioł

23 października, w chorzowskim Teatrze Rozrywki, piosenki Magdy śpiewali także inni artyści, m.in.: Darek Malejonek, Jacek Dewódzki, Adam Krylik, Patrycja Gola. – To ludzie ważni dla nas. Nie tylko dlatego, że wspólnie nagrywaliśmy piosenki, ale przede wszystkim ze względu na duchowe braterstwo. Wszyscy jesteśmy „stróżami poranka”, a więc nie chcemy przegapić miłości Chrystusa – dodaje Magda.

Organizatorzy: Starochorzowski Dom Kultury i Związek Górnos Śląski, mają powody do zadowolenia. Jeszcze niedawno mogliśmy narzekać na brak dużego festiwalu chrześcijańskiego na Śląsku. Dziś są już dwie takie imprezy: festiwal „Dla Jezusa” latem i Festiwal Stróżów Poranka jesienią. Przyciągają one rzesze młodych, także tych, którzy dopiero poszukują swojego miejsca w Kościele. Dla nich świadectwo artystów może być szczególnie ważne.

SZYMON BABUCHOWSKI

Apel o pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi

Pomóżmy poszkodowanym

Drodzy Diecezjanie!

Głęboko zasmucają nas wiadomości o tragedii trzęsienia ziemi w Pakistanie, Indiach i Afganistanie, które niedawno boleśnie dotknęło jeden z najbardziej niebezpiecznych regionów świata. Kataklyzm spowodował ogromne straty materialne, pozbawiając dobytku i dachu nad głową setki tysięcy osób.



Przeżywając zakończenie Roku Eucharystii, pamiętajmy o ludziach, którzy dziś przeżywają dramat śmierci, bezdomności i bezradności wobec żywiołu.

Proszę wszystkich o modlitwę w intencji tragicznie zmarłych i poszkodowanych, a także o dar materialny w postaci ofiar pieniężnych. Zostaną one zebrane przed kościołami naszej archidiecezji w niedzielę 30 października br. i przekazane potrzebującym za pośrednictwem Caritas Polskiej.

Za wszelką pomoc okazaną poszkodowanym przez trzęsienie ziemi, którzy oczekują wsparcia i miłości, składam serdeczne Bóg zapłać.

Szczęść Boże!

Metropolita Katowicki

Damian Józef

Wieczór w Pszowie

Pamięci księdza Wuwera

Jakiegoż to gościa mieliśmy... – to tytuł wieczoru poświęconego śp. ks. Tomaszowi Wuwerowi w 5. rocznicę śmierci. Odbędzie się on w niedzielę 6 listopada w Pszowie. O godz. 18.00 odprowadzona zostanie Msza św. w bazylice Matki Bożej Uśmiechniętej za duszę śp. ks. Tomka. O godz. 19.00 rozpocznie się spotkanie w Miejskim Domu Kultury, które poprowadzą ks. prof. Jerzy Szymik i ks. Tomasz Jaklewicz. Wystąpi zespół Animato z Pawłowic. Zapraszają przyjaciele.

TJ



HENRYK PRZONDZIONO

Cmentarze odwiedzamy najczęściej na przełomie października i listopada.

Są jednak takie groby, na których zawsze palą się znicze, a świeże kwiaty ozdabiają je przez cały rok.

tekst

**ANNA BURDA-SZOSTEK,
KS. MAREK ŁUCZAK,
SZYMON BABUCHOWSKI**

Niektórzy mieszkańcy Łędzin do dzisiaj słyszą krzyk przerażonych kobiet. – Tutaj strzelali – pokazują miejsce przed domem. – Ksiądz uciekał przed rozwścieżonym oficerem, ale zbrodniarze zaskoczyli go z drugiej strony.

Rosjanie chcieli wrzucić ciało księdza Pawła Kontnego do dołu, ale ktoś uprosił, by odkryli je białym prześcieradłem. Pogrzeb odbył się po kilku dniach, kiedy atmosfera się nieco uspokoiła. W nowej Polsce ludzie bali się władzy.

Męczennik z Łędzin

– To smutne – mówi historyk ks. Bernard Kołodziej – że taki los spotkał go po wojnie. Miał za sobą bogate doświadczenie duszpasterskie. Pracował wśród Polonii w Estonii. Po wybuchu wojny otrzymał propozycję wyjazdu do Finlandii, ale postanowił wrócić do Polski. Za gorliwą pracę duszpasterską i głoszenie patriotycznych kazań został aresztowany 28 maja 1941 roku i osadzony w więzieniu miłkowskim. Przebywał tam przeszło dwa tygodnie. W czasie pobytu w więzieniu poznał proboszcza z Łędzin, ks. Jana Klyczkę. W ten sposób trafił do parafii, gdzie spotkała go śmierć.

Pani Monika Bednorz miała wtedy 14 lat. – Rosjanie akurat stacjonowali we wsi – wspo-



MAREK PIEKARA

mina. – Kiedy przejeżdżali obok jednego z domów, wstąpili po wodę. Oficer poprosił o konew, którą obiecał zwrócić. Po chwili zaczął napastować gospodynię. Kazał dzieciom opuścić mieszkanie. Kobieta wyszła z najmłodszym synem, a kiedy nie wracała, żołnierz zagroził, że zastrzeli pozostałe dzieci. W tym czasie matka pobięła po pomoc. Ktoś doradził, by przyszedł ksiądz. Rosjanin wciągał już dwie młode dziewczyny do samochodu. Ks. Paweł prosił dla nich o łaskę. Tak rozwścieczył tym żołnierzy, że postanowili go zabić.

Ks. Bernard Kołodziej tak opisuje ostatnie chwile męczennika: – Został pochwycony przez żołnierzy, pobity, powalony na ziemię i skopany. Zdarło też z niego płaszcz z białoczerwoną opaską, a potem zastrzelono. Oficer rozkazał natychmiast zakopać zabitego księdza. Ciało zostało zawinięte w prze-

Od tamtego wydarzenia każdego dnia modłę się za księdza – mówi Monika Bednorz

ścieradło i koce, a grób wykopano w pobliskim ogrodzie. Po trzech dniach, kiedy front przesunął się dalej na zachód, ekshumowano zwłoki i przeniesiono je do pobliskiego klasztoru sióstr boromeuszek, a potem do kościoła św. Klemensa. 8 lutego odbył się w Łędzinach uroczysty pogrzeb ks. Pawła Kontnego. Mimo trudności komunikacyjnych i obawy przed wojskiem zebrano się 10 księży i tłumy ludzi.

Ks. Paweł Kontny został pochowany na miejscowym cmentarzu, przy obecnym kościele św. Anny. Na nagrobku widnieje napis: „Jako Dobry Pasterz życie oddał za owce swoje”. Dziś w Łędzinach historia sprzed 60 lat jest mieszkańcom znana. Żyjają dzieci uratowanej kobiety, a także świadkowie tamtych wydarzeń. Ludzie dbają o grób męczennika. Kwiaty na mogile są świeże przez cały rok. Nawet ulica, na której dokonała się tra-

gedia, nosi dziś imię ks. Kontnego.

– Od tamtego wydarzenia każdego dnia modłę się za księdza – mówi pani Monika. Niektórzy modlą się nawet przez jego wstawiennictwo. 50 lat temu byli świadkami prawdziwego męczeństwa.

Paszport do nieba

Inną osobą, która zmarła w opinii świętości, była Anka Kwiołek z Niedobczyc. Przez 54 lata leżała sparaliżowana. Nie bała się śmierci. Cierpliwie czekała na „paszport do nieba”. Powtarzała, że jest „robaczkim przyściśniętym Bożą nóżką”.

Był upalny, sierpniowy dzień 1927 r. Dziesięcioletnia Anka źle się poczuła. Miała wysoką gorączkę. Mama położyła ją do łóżka. Od tej pory nigdy już nie wstała z niego o własnych siłach. Lekarze stwierdzili chorobę Heinego-Medina. Anka miała sparaliżowane nogi i prawą rękę. Z czasem na plecach i po-

czystość Wszystkich Świętych

igdy nie wiedną

ślądkach pojawiły się odleżyny. Ciągłe powiększające się rany spowodowały, że Anka wysuwała się z łóżka i podierała na kiju, bo nie mogła już położyć się nawet na brzuchu. Każdy, kto odwiedzał ją po raz pierwszy, dziwił się jej pogodzie ducha, uśmiechowi na twarzy.

Miała swojego stałego spowiednika. Nazywała go „duchowym praczem”. Siłę dawała jej codzienna Komunia św. Mówiła, że to dla niej „Boży atom”. Kiedyś, gdy była już tak wyczerpana chorobą, że nawet mówienie przychodziło jej z ogromnym trudem, powiedziała jednemu z księży: „Gdyby nie Komunia, to nie wiem, czy nie byłabym już piętro niżej” i wskazała palcem na okno. W specjalnym zeszycie do katechezy odpowiadała na pytania zadawane przez katechetę. Zeszycit nazywała „lekcyjno-religijnym pamiętnikiem”. Prowadzenie go było dla tak chorego człowieka nie lada wysiłkiem.

Anka bardzo dobrze znała Pismo Święte. Codziennie czytała fragment, który potem rozważała. Lubiała też dzieła św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. Jana od Krzyża. Od deski do deski czytała „Gościa Niedzielnego” i „Apostolstwo Chorych”. Rano śpiewała Godzinki ku Czci Niepokalanej Poczęcia Najświętszej Ma-



ARCHIWUM GŃ

ry Panny. Jej ulubioną modlitwą był Różaniec. Z nim i krzyżem nigdy się nie rozstawała. Z różańcem w rękę, patrząc w lusterko przymocowane do patyka, obserwowała przechodzący pod oknem jej domu kondukt. – Pytała mnie czasem, czy przyniosłem jej

Sparaliżowana Anka Kwiatek nie zamknęła się w swoim cierpieniu

już paszport do nieba – mówi Rufin Pytlik, który wówczas był listonoszem. – Odwiedzałem Ankę dwa razy dziennie, ale nigdy nie skarżyła się na swoje cierpienie. Prosiła tylko Boga o wytrwanie, a odwiedzających, by modlili się za nią, „by nie przyniosła wstydu Panu

Jezusowi, wypuszczając krzyż z ręki w połowie drogi”.

Wszystko zniósę dla mego Jezuska

Z okazji urodzin, imienin, rocznicy zachorowania, w mieszkaniu Anny Kwiatek odprawiana była Msza św. Były to jej najszczęśliwsze chwile. Często u księży sercanów w Stadnikach zamawiała Msze św.: „za konających bez sakramentów”, „za Ojca Świętego Pawła VI”, „za kleryków o wytrwanie w powołaniu”, „za przyjaciół o zdrowie i opiekę Bożą”. Choć sama cierpiała niewymownie, potrafiła jeszcze pocieszać innych chorych, podnosić ich na duchu. Przyjeżdżali do niej ludzie z całej okolicy. „Anko, uproś” – mówili.

– Miałem 20 lat, kiedy dostałem bilet do wojska – wspomina Rufin Pytlik. – Poszedłem pożegnać się z Anką i powiedziałem jej, że przez jakiś czas nie będę mógł do niej przychodzić. A ona ze spokojem powiedziała mi, że do żadnego wojska nie pójdę. I rzeczywiście tak się stało.

Modliła się za ojca, o nawrócenie, by przestał pić, i o spokojną śmierć. Wszystko to mu wymodliła. Sparaliżowana Anka Kwiatek nie zamknęła się w swoim cierpieniu. Była pracowita i pomysłowa. Sama, lewą ręką, przygotowywa-

dokończenie na s. VI

■ R E K L A M A ■

dokończenie ze s. V

ła sobie posiłki. Na patyku miała naczynie z wodą i tak podlewała kwiaty. A miała ich dużo. Szczególnie lubiła mirt. Hodowała go, by potem dawać na wianki i ozdoby na świecę dla dzieci idących do Pierwszej Komunii. Haftowała też ubrania liturgiczne, wyszywała serwetki, obrusy, poduszki. Interesowała się parafią, często pytała o księży. Pomagała finansowo biedniejszym klerikom, wspierała budowę kościołów. Drobną, kruchą kobietą swoim cierpieniem chciała, jak sama mówiła, „zapracować sobie na przepustkę do nieba”. Kiedy bolało nie do wytrzymania, mówiła: „Bóg tak chce i nie można Mu się sprzeciwić”.

Nie lubiła, kiedy ktoś się nad nią litował. Naprawdę to cierpiał Pan Jezus – mówiła wtedy. – Ja to tylko trochę w porównaniu z Nim. Kiedyś przyjaciele chcieli jej kupić telewizor. Ona po chwili, patrząc na krzyż, powiedziała: „To jest mój telewizor”.

Cierpienia Anki wzmagały się w Wielkim Tygodniu. Na jej ciele pojawiały się wtedy ogromne rany. Noce stawały się koszmarem. – Wszystko mnie boli, ale to wszystko zniosę dla mego Jezuska – szeptała. – On też za mnie ogromnie cierpiał na drzewie krzyża.

W dniu 50. urodzin, wskazując na krzyż, Anka powiedziała: „Jezusek podzielił się ze mną krzyżem, a ja z Nim moim łóżkiem”. Zmarła w 1981 roku. Anka Kwiatek jeden z hodowanych przez siebie kwiatów nazywała „Męką Pańską”. Zakwitła co roku 15 sierpnia, w dniu jej zachorowania. Teraz na jej grobie, na cmentarzu w Niedobczycach, przez cały rok są świeże kwiaty. Ludzie nie zapomnieli.



ARCHIWUM ANDRZEJA ROŻANOWICZA

Historia wyryta na grobach

Takich miejsc jest znacznie więcej. 80-letni Andrzej Rożanowicz, od urodzenia mieszkający w Katowicach, twierdzi, że z grobów można wyczytać historię tego miasta. – Przy ul. Francuskiej znajduje się XIX-wieczny grób Kazimierza Skiby, ostatniego polskiego sołtysa wsi Katowice, i jego żony Józefy. Na tym samym cmentarzu spoczywają zasłużeni AK-owcy: dr Juliusz Niekrasz, adwokat, obrońca w sprawach politycznych, czy Antoni Siemiginowski, który podczas wojny wstawił się tym, że przekazał aliantom mikrofilmy dotyczące niemieckich okrętów wojennych. – Z jego synem Jurkiem siedziałem w jed-

nej ławce – wspomina pan Rożanowicz. Jednym tchem wymienia inne ważne miejsca pamięci, tym razem na cmentarzu przy ul. Sienkiewicza: grób Stanisława Ligonia, pisarza, animatora kultury na Górnym Śląsku, a także tablicę poświęconą Henrykowi Sławikowi, śląskiemu Sprawiedliwemu wśród Narodów Świata, który podczas wojny uratował tysiące Żydów...

Andrzej Rożanowicz odwiedza te wszystkie miejsca. Najczęściej jednak przystaje nad grobem rodziców przy ul. Francuskiej. – Przypominam sobie wtedy różne sceny z ich życia – mówi. – Ojca, który był prezesem „Sokoła”, widzę najczęściej w stroju „sokolim”, albo wspominam złoty śpiewacze na Zadolu, w których brał

udział. Mama była zaangażowana w parafię Mariackiej w dzieła miłosierdzia, działała w Sodalitacji Pań. Rodzice dożywali codziennie chłopcą z ubogiej rodziny.

Stanisław Rożanowicz i Maria z d. Głabisz przybyli na Śląsk z Wielkopolski. Szerzenie kultury polskiej traktowali jako swoją misję. Pan Stanisław, z zawodu lekarz stomatolog, brał udział w powstaniach śląskich, w służbie medycznej. Pani Maria, działaczka Towarzystwa Polek, podczas powstań uczestniczyła w kobiecej służbie sanitarnej, brała też udział w pracach Powiatowego Komitetu Plebiscytowego.

Państwo Rożanowiczowie znali się dobrze z rodziną Mielęckich – mord dokonany na doktorze Andrzeju Mielęckim był dla nich wielkim wstrząsem. Polski lekarz, który niósł

pomoc ran-
nym w za-
miejskach
ulicznych,
został zabity

przez niemieckich bojówkarzy 17 sierpnia 1920 roku, dwa dni przed rozpoczęciem II Powstania Śląskiego. Zwłoki doktora zawleczono do Rawy i utopiono. W miejscu jego śmierci, przed obecnym rektorem Śląskiej Akademii Medycznej, postawiono przed rokiem symboliczny kamień nagrobny. Pomnikiem opiekuje się nie tylko akademickie, ale także uczniowie z pobliskiej szkoły. Ponad miesiąc temu odsłonięto popiersie doktora Mielęckiego na dziedzińcu szpitala przy ul. Francuskiej. Imię bohaterskiego lekarza noszą też szpitale w Katowicach i Chorzowie, a w centrum miasta jest jego ulica. To kolejny dowód na to, że pamięć o dobrych ludziach nie ginie. ■

■ N E K R O L O G ■

13 listopada br. o godz. 9.30 w kościele garnizonowym pw. św. Kazimierza w Katowicach zostanie odprawiona Msza św. za

ŚP. MARTE ŹABNOWĄ

w pierwszą rocznicę śmierci, o czym powiadają mąż oraz córka i syn z rodzinami

■ R E K L A M A ■

Zakład Pogrzebowy RESURREXIT

- pomoc w załatwieniu wszelkich formalności związanych z pogrzebem
- transport, przechowywanie oraz pochówek, możliwość kremacji
- świadczymy usługi międzynarodowe
- w intencji każdego Zmarłego ofiarowana jest także Msza św. we wskazanej przez rodzinę parafii

Katowice
ul. Warszawska 58

tel. (32) 2599 120, 355 46 20,
tel. całonocny 604 539 606

II Diecezjalna Pielgrzymka Nauczycieli do Piekar

Wciąż warto szukać prawdy

Arcybiskup jest naszym nauczycielem i bardzo sobie cenimy jego obecność na dorocznej pielgrzymce – powiedziała Joanna Grajewska-Wróbel.

Po raz drugi w Piekarach Śląskich odbyła się 15 października diecezjalna pielgrzymka nauczycieli. Kilkaset osób wykonujących ten zawód przybyło do Matki Sprawiedliwości i Miłości Społecznej, szukając natchnienia i inspiracji na cały rok pracy. Metropolita katowicki arcybiskup Damian Zimoń wskazał im św. Teresę od Krzyża, która również była nauczycielką. Najbardziej charakterystyczną cechą jej drogi życiowej i naukowej było namiętne poszukiwanie prawdy i odpowiedzi na pytanie o tajemnicę człowieka i jego losu. W dzisiejszych trudnych czasach może ona być dla nauczycieli drogowskazem.

Dr Maria Kopsztajn mówiła o roli małej ojczyzny

Podobnie jak przed rokiem, oprócz wspólnej modlitwy nauczyciele mogli wziąć udział w zajęciach edukacyjnych. Prof. Katarzyna Olbrycht mówiła w swoim wystąpieniu o tożsamości nauczyciela. Podkreśliła, że śląska kultura ma wyraźne wartości, które łatwo przekazać. Zachęcała, by w edukacji regionalnej koncentrować się bardziej na klarowności zasad niż na folklorze.

Ponadto można było się dowiedzieć o myśli pedagogicznej kardynała Augusta Hlonda i o tym, że nasza mała ojczyzna jest miejscem pogranicza. Spotkanie uświetnił występ chór „Tota anima”, pod batutą Jolanty Woszczyckiej-Kempnej z Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Kardynała Augusta Hlonda w Mysłowicach.

MIROSLAW RZEPKA

Wystawa o bezpiece na wydziale teologicznym

Przemoc i bezkarność



HENRYK PRZONDZIONO

Nawiązujemy do przeszłości dla młodych odległej, ale wciąż wpływającej na naszą teraźniejszość – mówił podczas otwarcia wystawy ks. prof. Wincenty Myszor.

„Zwyczajny resort. Ludzie i metody bezpieki” to tytuł wystawy, która od 20 listopada czynna jest w hallu Wydziału Teologicznego UŚ. Ekspozycję przygotowało Biuro Edukacji Publicznej Instytutu Pamięci Narodowej. Prezentacja ukazuje pierwsze lata funkcjonowania resortu bezpieczeństwa, tworzących go ludzi i metody ich działania.

Otwarcia wystawy towarzyszył wykład Kazimierza Krajewskiego, współautora wydanej przez IPN książki „Zwyczajny resort. Studia o aparacie bezpieczeństwa 1944–1956”. Prelegent mówił między innymi o sposobach werbowania agentów, a także o tym, jak wzrastała liczba etatowych pracowników resortu.

Na przykład w 1949 roku było ich ponad 50 tys., w 1953 – ponad 86 tys.,

a w latach 70. liczba zatrudnianych przez UB osób przekroczyła 100 tys. Szantażem, pieniędzmi lub manipulowaniem patriotycznymi uczuciami werbowali oni całe zastępy współpracowników. Często działali niezgodnie z prawem. Wielu pozostało bezkarnych, jak chociażby członkowie „partyjnego szwadronu śmierci”, którzy na polecenie panującej wówczas partii zamordowali setki osób.

Wystawę można oglądać do 30 listopada

MR



MIROSLAW RZEPKA

■ R E K L A M A ■

nie sięgaj już po nie...



laserowa korekcja wad wzroku

KLINIKA 2000

Katowice, ul. Żelazna 1
tel. (32) 359 09 99
www.klinika2000.pl

Katolicki Telefon Zaufania



253-05-00

Uzyskasz pomoc przez całą dobę

■ R E K L A M A ■
DFA Nederland BV
Pracuj z nami w Holandii i Belgii

Naszemu pracownikom ułatwiamy możliwość uczestnictwa w polskojęzycznej Mszy Św. w Holandii.
Msza Św. w Kościele Heilige Martinus
Kaplica Polska w Arnhem w każdą **Niedzielę o 9.30**

Dzwoń i pytaj o oferty - jest w czym wybierać!!!

Infolinia: 0 880 84 54 44
Opole, Krakowska 15 -17 Oferta dla posiadaczy paszportu niemieckiego

- super praca dla kobiet
- najlepsze prace dla mężczyzn
- dojazd do NL GRATIS
- mieszkanie GRATIS
- ubezpieczenie KL
- umowy o pracę na kilka tygodni lub stałe kontrakty
- system podwyżek i urlopów
- wyjazdy w każdą niedzielę

Powered by Agencja Moxie

PANORAMA PARAFII

Parafia Matki Bożej Częstochowskiej w Jastrzębiu Zdroju

Wotum archidiecezji

Kiedy ktoś chce oddać jakąś rzecz lub potrzebuje czegoś, ksiądz proboszcz ogłasza to na ambonie. W ten sposób do ludzi trafiają używane pralki, lodówki, meble.

– Raz ktoś przyniósł nawet na probostwo suknię ślubną i wózek dziecięcy. Dla odwiedzających nas był to dość dziwny widok – śmieje się ks. proboszcz Antoni Stefański.



MAREK PIEKARA



KS. ANTONI STEFAŃSKI

Urodził się w 1959 r. w Bytomiu. W 1985 r. przyjął święcenia kapłańskie. Był kapłanem w katowickim areszcie i w szpitalu. W 1998 r. został administratorem, a od 18 października 2005 r. jest proboszczem w Jastrzębiu. Lubi górskie wędrowki, piłkę nożną, siatkówkę i pływanie.

Symbol nadziei

To scena z parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Jastrzębiu. 18 października poświęcono tam nowy kościół – wotum archidiecezji katowickiej za peregrynację kopii Obrazu Jasnogórskiej Pani z 1997 r.

Zgoda na budowę przyszła w styczniu 1998 r. Dla mieszkańców nowej parafii ten kościół był już trzecim, który budowali w Jastrzębiu. W czerwcu 1998 roku po raz pierwszy spotkaliśmy się z mieszkańcami, by omówić sprawę budowy. Lało wtedy jak z cebra – wspomina ksiądz Antoni Stefański, budowniczy świątyni. – Planowaliśmy festyn „na powietrzu”, ale w takiej sytuacji zorganizowaliśmy go w sąsiadującej z placem budowy Szkole Podstawowej nr 12. Ku mojemu zdziwieniu przyszło bardzo dużo osób. Pomyślałem wtedy, że ludziom napraw-

dę zależy na kościele. Podobna sytuacja zdarzyła się dwa miesiące później. Stały już mury kościoła, ale nie było jeszcze dachu. Tego dnia mieliśmy odprawić pierwszą Mszę. Pogoda też była nie najlepsza. Myślałem, że zastanę garstkę ludzi. Tymczasem choć w środku, w kościele, była ogromna kałuża, wokół niej było pełno ludzi. „Będzie kościół” – pomyślałem. Od tego dnia co niedziela w budującej się świątyni odprawiane były Msze św.

Do pomocy przychodziło coraz więcej ludzi. W środku blokowiska rósł nowy kościół. Bywało, że osoby, które nawet przez 10 lat nie przekroczyły progu świątyni, teraz regularnie zaczęły chodzić na Msze do swojego kościoła. 18 października 2005 roku poświęcił go arcybiskup Damian Zimoń. – Wiem, że budowa była dla was wielkim wysiłkiem – mówił do zebranych. – Ale ten kościół

to także dowód waszej wiary. Znajdujący się tu obraz Matki Boskiej Częstochowskiej jest symbolem zwycięstwa, nadziei.

Dla matek i bezrobotnych

W ośmiotysięcznej parafii są legioniszczy Maryi. Przygotowują m.in. katechezy przed chrztem. Jest Żywy Różaniec, oaza młodzieżowa, grupa Taizé, Dzieci Maryi, ministranci, są dwaj nadzwyczajni szafarze Komunii św. Członkowie zespołu charytatywnego odwiedzają samotnych i biednych parafian.

Obok kościoła powstaje ośrodek wsparcia społecznego. Będzie służył m.in. samotnym matkom i bezrobotnym. W przyszłości przewidziane tam będą porady prawne, wykłady na temat tego, jak szukać pracy. Będzie tam też coś na kształt parafialnej świetlicy.

ANNA BURDA-SZOSTEK

Kościół MB Częstochowskiej jest ósmym, który powstał w Jastrzębiu

ZDANIEM PROBOSZCZA

Jesteśmy parafią osiedlową, ale nie jesteśmy anonimowi. Kościół integruje ludzi, którzy często właśnie tu się poznają. W niedzielnych Mszach uczestniczy ok. 30 proc. zobowiązanych. Chciałbym, by było ich znacznie więcej. Kiedy na placu budowy poświęciliśmy krzyż, zaczęliśmy przy nim odprawiać Apel Jasnogórski. Przychodziło na niego kilkaset osób. I ta tradycja pozostała do dziś. Co niedzielę, po ostatniej Mszy jest Apel Jasnogórski. Od początku w intencji budowy wierni modlili się także na różańcu. I dziś, codziennie, przed Mszami odmawiamy tę modlitwę. Skończyliśmy budowę kościoła. Teraz musimy skończyć budowę ośrodka wsparcia społecznego. Jest on wielkości świątyni. Kiedy i ta inwestycja zostanie sfinalizowana, wtedy nasz kościół będzie już pełny. W murach świątyni będziemy oddawać kult Bogu, zaś w ośrodku będziemy dawać miłość człowiekowi.

Zapraszamy do kościoła

- Msze św. w niedziele o godz. 8.30, 10.00, 11.30, 17.00, 20.00
- Msze w tygodniu o 7.00 i 18.00